

## Po nalotach Saint - Etienne i Tulon

Vichy. — Samoloty anglo-amerykańskie rzuciły bomby na kilka miejscowości dep. Indre i okolice Saint-Etienne. W tym ostatnim okręgu liczba ofiar wynosi, według dotychczasowych obliczeń: 48 zabitych, ponad 60 rannych i 700 poszkodowanych. Bomby zegarowe wybuchają w dalszym ciągu w ruinach, utrudniając prace ratownicze. Sam p. Boutemy, prefekt dep. Loire, znajdujący się na miejscu nalotu, uniknął cudem śmierci podczas wybuchu takiej bomby. Poza tym samoloty o-

strzeliwały ludność z kulomiotów. Ostatni nalot na Tulon spowodował znaczne szkody materialne oraz straty w ludziach, wynoszące: 64 zabitych i 160 rannych. Pociąg Doraźnej Pomocy dla poszkodowanych, przebijający stałe w Lyonie — został wysłany do Tulonu. Akcja ratownicza w toku.

## Sprawa granic polsko - rosyjskich

Vichy. — Jak donosi pewien dziennik szwajcarski z Londynu, Moskwa miała odrzucić ostatnie — jako niewystarczające — propozycje emigracyjne rządu polskiego w sprawie wschodnich granic Polski.

„Rząd polski — pisze korespondent wspomnianego pisma — zaproponował odwołanie rozstrzygnięcia sporu granicznego do zakończenia wojny. Linia, biegnąca na wschód od Wilna i Lwowa miałaby być uważana za prowizoryczną linię demarkacyjną, po obu stronach której kontrolę pełniłyby obserwatorzy wyznaczeni przez sojuszników. Na terenach oswojonych miałaby objąć władzę administracja polska.

„ZSRR obstaje nadal przy swym projekcie granicznym, opierającym się na linii Curzona. Żąda poza tym usunięcia

## NALEŻY MIEĆ PRZY SOBIE DOWODY OSOBISTE !

Vichy. — Władze zwracają uwagę wszystkich mężczyzn, zwłaszcza zaś Robotników, które w obecnych warunkach mogą być każdej chwili zatrzymane w pociągu, tramwaju lub na ulicy — na konieczność stałego posiadania kart tożsamości dla okazania służbie bezpieczeństwa.

szeregu ministrów polskich oraz generała, mając zapewne na myśli gen. Sosnkowskiego. Sowiety wreszcie domagają się różnych gwarancji.

Rząd brytyjski zakomunikował rządowi polskiemu treść odpowiedzi sowieckiej. Rząd brytyjski i amerykański czynią dalsze wysiłki dla rozstrzygnięcia zagadnienia.

## Opinia „Observer'a” o Statucie Atlantyku

Londyn. — Komentując opuszczenie Polski przez W. Brytanję, „Observer” pisze: „Anglia porzuca zasady Statutu Atlantyku”.

„Nie rozpoczęliśmy wojny dla rozstrzygnięcia sporów granicznych, lecz dla pewnych zasad.

„Jeśli porzucimy Statut — wywołamy rozdział pomiędzy naszą polityką a zasadami, i utracimy zaufanie mate-  
nych narodów.”

## Niemieckie komunikaty wojenne

Berlin, 12. 3. — Pomiędzy dolnym Dnieprem a Tarnopolem toczą się zaciekłe walki ze znacznymi siłami ZSRR. Oparto liczne natarcia sowieckie. Próby nieprzyjaciela przekroczenia Buga na południowy zachód od Humana, ze sfały udarmione. Pułk sowiecki, który się wdarł do Tarnopola, został rozбитo po zaciekłych walkach ulicznych. Na północny zachód od Nowli Sowiety rzucali do walki nowe formacje piechoty i czołgów, usiłując przedrzeć się przez linię niemieckie. Ataki te odparto i zniszczono 33 czołgi oraz zadano ciężkie straty w ludziach. Na północny zachód od Ostrowa, w okręgu Pskowa i na froncie nad Narwą — wojska niemieckie utrzymały swe pozycje mimo licznych i silnych uderzeń wroga.

Na frontach włoskim nieprzyjaciel prowadził ożywioną akcję lotniczą i artylerijską. Na południowy zachód i na północ od Cassino oraz na północ od Cassino — lokalnie uderzają piechoty i artylerii wroga, zostały odrzucone przez skoncentrowany ogień artylerii. Samoloty bojowe Rzeszy trafiły w sam port Anzio, topiąc statek nieprzyjacielski o pojemności 2.000 ton. Dnia 11 marca formacja bombowców amerykańskich zaatakowała miasto; Padwe, Florencję i Tulon. Podczas tych ataków nieprzyjacieli stracił 30 maszyn na skutek działania artylerii przeciwlotniczej i samolotów myśliwskich Rzeszy. 11 z tych maszyn strączył myśliwce włoskie.

Rankiem 11 bm. terrorystyczne bom-

LILLE. — Za zamordowanie p. Gros sa, naczelnego redaktora dziennika „Le Télégramme du Pas de Calais” oraz za wykonanie szeregu innych napadów — 9 osób zostało straconych na mocy wyroku sądu niemieckiego.

# WIARUS POLSKI

— REDACTION — REDAKCJA —  
ADMINISTRATION — ADMINISTRACJA  
46, Rue de la Charité — LYON  
t. d. i. Frankia 07-30 Ch. Postal: Lyon 628-06

QUOTIDIEN POLONAIS

14 WTOREK — MARDI 1944  
MARS — MARZEC

Redaktor; D<sup>r</sup> S. NAWROCKI

Byrektor

PRIX - CENA : 1 fr.

Dziś wieszujemy: Leonom. Mat.  
Jutro: Klemensa

Rok 55<sup>ty</sup> Année. Nr 62

Abonnement-Abonnement : 1<sup>mois</sup> 28 fr. 3<sup>mois</sup> 75 fr.

## Zapomogi dla poszkodowanych ze strefy północnej

Vichy. — Wielu uchodźców, poszkodowanych przez działania wojenne w północnej strefie, a przebywających obecnie w strefie południowej — nie wie o tym, iż Rząd wypłaca zapomogi, wynoszące od 80-90 proc. wartości zniszczonych budynków na koszty ich odbudowy.

Poza tym ustawa z 7 października 1942 r. przyznaje odszkodowania za ruchomości, zagubione w drodze, a co do których przedsiębiorstwa transportowe (koleje itp.) nie ponoszą żadnej odpowiedzialności (na mocy ustawy z 27. 7. 1940 r. oraz z 27 kwietnia i 29 maja 1941 r.).

Zainteresowani poszkodowani mogą składać oświadczenia pod adresem M. le Sous-Directeur, représentant le Commissaire à la Reconstruction, 8, place d'Allier, Vichy, skąd otrzymają wszelkie niezbędne informacje i formularze.

Należy jednak zaznaczyć, iż na mocy obowiązujących przepisów — nie można otrzymać odszkodowania za ruchomości zaginione na skutek grabieży, lub braku dozoru, jak i za nieruchomości, które się znajdowały w departamentach: Haut-Rhin, Bas-Rhin i Moselle.

## Przydział wina

Vichy. — Wino zwykle będzie odtąd sprzedawane wyłącznie na użytek rodzinny i dla niektórych kategorii robotników. W jadłodajniach natomiast będzie sprzedawane wino stolowe (winst substitués (po 1/5 litra, lub też po 1/3 litra piwa czy 1/2 litra kwasu (cidre).

Ze zbiorów z r. 1943 przewidziano na handel 65 proc. posiadanych win kategorii „appelation contrôlée”.

## W kilku wierszach

Buenos - Aires. — Nowy rząd argentyński został uznany przez rządy Boliwii, Paragwaju i Chile.

KAIR. — Premier Egiptu Nahas Pasha zaprotełował przeciwko deklaracji państwa żydowskiego w Palestynie.

LONDYN. — W północnej części Anglii panują niezwykle gwałtowne śnieżyce, a warstwa opadów dochodzi do 3 m. grubości.

W PRASIE NIEMIECKIEJ, od niedawna w oknach wystawowych, na emibusach i na kioskach umieszczony jest obraz człowieka w cieniu, pochylonego naprzód w kapeluszu nasuniętym na czoło. Jak wyjaśnia prasa niemiecka obraz ten ma stałe przypominać ludności niemieckiej, że należy milczeć nawet wśród przyjaciół, gdyż „wrog wszystkim słyszy”.

DUBLIN. — Międzynarodowa Żeńska Liga pokojowa wystąpiła wobec rządu brytyjskiego z żądaniem wycofania wszelkich możliwości pokojowych, a podobne wystąpienie amerykańskiego oddziału Ligi miało się odbyć w Waszyngtonie.

BERNO. — Szwajcarski Czerwony Krzyż prowadził nową kampanię na rzecz pomocy dzieciom europejskim.

BOURG. — Na pięć lat więzienia skazano 21-letnią matkę za uduszenie własnego dziecka.

14 WTOREK — MARDI 1944  
MARS — MARZEC  
Dziś wieszujemy: Leonom. Mat.  
Jutro: Klemensa  
Rok 55<sup>ty</sup> Année. Nr 62

PAN TADEUSZ

— 183

Pięciu ich było; służył, on sam gospodarzy. Jako kuchmistrz białym się fartuchem opasał, W rękę ma płaczkę muszka, owad ładajaki. Odpedza, wpadający chwila na przysmaki; Drugą ręką przetarte okulary wożył. Dobył z zanadru księgę, odwinął, otworzył.

Księga ta miała tytuł: „Kucharz doskonały”. W niej spisane dokładnie wszystkie specjaljaj Stółów polskich; podług niej hrabia na Tęczynie Dawał owe biesiady we wioskiej kramie. Którym się Ojciec Święty Urban Osmy dziwił; Podług niej później Karol Kochanku - Raźziwił. Gdy przyjmował w Nieświeżu króla Stanisława, Sprawił pamiętną ową ucztę, której sława. Doład żyje na Litwie we gminnej powieści.

Co Wojski wyczytawszy pojmił i obwieścił, To natychmiast kucharze wojnie umiejętni. Wrę robotą, pięćdziesiąt nożów w stół tętni, Zwiąże się kuchci, czarne jak szatany; Ci mięsą drwa, ci z mlekiem i z winem sagany. Leją w kotły, skowrody, w rądle. Dym wybuchu; Dwóch kuchcików przy piecu siedzi, w mieszk dmuha Wojski, ażeby ogień ten łacniej rozpałać, rozkazał stopionego masła na drwa nalać (Zbytek ten dozwolony jest w dostatnim domu). Kuchciki spiją w ogień suche pęki tomu; Inni na różny sadzą ogromne pieczenie Wolowe, sarnie, capry dziecie i jelenie; Ci skubią stopy pastwa, lecą pachów chmury. Obnażają się głuźce, cietrzewie i kury. Lecz kur niewiele było; od owej wyprawy. Którą w czasie zajazdu Dobrzyński Sak krawy Zrobił na kurnik, kedy Zosi gospodarstwo Zniszczył, nie zostawiszy sztuki na lekarstwo. Jeszcze nie mogło pastwem zakwitać na nowo

\*Księga teraz bardzo rzadka, przed stu kilkudziesięciu laty wydana przez Stanisława Czernieckiego („Compensum terculorum, albo zebranie potraw” (Kraków, 1682).

\*Opisywano wielokrotnie i malowano ową ucztę rajską. Obacz „Kucharz doskonały”, prawnowa: „Ta legacja, uszczęśliwieniu zachodniemu Państwu wielkiem będąc podziwieniem, ogłosiła w rozum nieprzebranego Pana jako i splendor domu i apparatus stołu — że jeden z ksiąg rymskich rzeki: „Dziś Rzym szczęśliwy, mając takiego Posta”. — NB. Czerniecki sam był kuchmistrem Osolskiego.

Radziwiłł ks. Karol, od przysławia, które ciągle potwarzał, nazwany „Panie Kochanku”, hetman wielki litewski (ur. 1734 — zm. 1790), najbogatszy magnat swego czasu w Polsce, niezmiernie popularny wśród szlachty, wolał żywot wesoty i awanturniczy; w r. 1785 przyjmował na zamku swym w Nieświeżu króla Stanisława Augusta. Obacz „Pamiętki Soplicy” Henryka Rzewuskiego.

sagan — kocioł miedziany, duży, skowroda — patelnia, cąber — krzyżowa lub łędkowa część wołu i t. d.

## ROBOTNICZY FRANCUSKI W KATOWICACH

Vichy. — Specjalny korespondent francuskiej agencji informacyjnej donosi z Katowic, iż grupa młodych robotników francuskich odbyła ośmiodniowe przeszkolenie w niemieckiej szkole kadr, zorganizowanej na Górnym Śląsku. Pod kierownictwem pp. Scherera i Gazelota, profesora filozofii, uczestnicy kursu zapoznali się z zasadniczymi zagadnieniami z dziedziny psychotechniki i odbyli ćwiczenia praktycznej psychologii. Kursy te zapoczątkowały wykłady doskonalenia się zawodowego, zarządzane ostatnio dla Francuzów, pracujących w Rzeszy.

## „Sezon Polski” w Kairze

Na łamach „Gazety Polskiej” p. R. Fajans tak oto pisze o niektórych imprezach tam odbytych:

„Sezon polski w Kairze trwa w dalszym ciągu”

„Największą atrakcją sezonu był wielki bal na rzecz P.K.C. z występami artystycznymi”.

„Główną już w Kairze z zeszłorocznych występów para tańczeniowa Sławy i Jerzego Neyów tańczyła dwukrotnie: „Mefisto” i „Jalouste”. Elżbieta Niedziomska i Ludwik Olszyski zamemstrowali jeden ze swych pięknych polskich tańców ludowych. Trio Jakubówna — Mróz — Zadejko odtanńczyło scenę choreograficzną, zaczerpniętą z życia wsi polskiej. Śpiew reprezentowany był przez dwie uroczyste pieśniarki, Renatę Bogdańską i Weronikę Ignatowicz, oraz przez doskonale zapowiadającego się młodego tenora Mieczysława Pregońskiego. Konferansjerem był Gwidon Borucki. Ilustracje muzyczna wykonała orkiestra pod dyr. Henryka Warsa”.

„Bal na rzecz P.K.C. wywołał szerokie echa w prasie kairskiej”.

„Ogólną uwagę tutejszej prasy i kół artystycznych zwrócił udział Polski w otwartej uroczystości wystawie malarsko-rysunkowej artystów”.

„Wystawa ta, urządzona w wielkim „Pałacu Rolnictwa” obejmuje kilkadziesiąt obrazów, rysunków i litografii. Prócz artystów polskich wystawiają Brytyjczycy (najliczniej reprezentowani), Hindusi, Nowozelandczycy, Południowo - Afrykańczycy, Francuzi, Grecy, Amerykanie, Belgowie i Jugosłowianie”.

„Dział polski składa się z 50 prac R. Burdyły, Honigmanna, J. Jaremy, M. Kościalkowskiego, E. Matuszczaka, Siedlanowskiego, B. Skoczylasa, Wolf-Boguckiej, Wasa, Westwalewicza, Wiszwickiego, Wiecheckiego, Weclawowicza i Turkiewicza. Wystawicze są akwarele,

rysunki, szkice i inne prace, m. inn. trzy metaloplastyki E. Matuszczaka. Ażkolwiek dział polski nie wyczerpuje wszystkich możliwości naszych malarzy i rysowników, to na ogół przedstawia się bardzo poważnie i korzystnie”.

„Musimy też, gwoli sprawiedliwości, wymienić rysunki Kościalkowskiego, zwłaszcza zaś jego „Scianę Płaczu”.

„Wśród Polaków”, pisze „Le Journal d’Egypte”, rysunki „piórem” Kościalkowskiego, uderzają swa nadzwyczajną siłą i bujnym, niemal karykaturalnym życiem, jakie je ożywia. Dzieła Jaremy i Matuszczaka są doskonałe, jak wszystkie zresztą, co widzieliśmy jako twory pedzła tych artystów. Trzeba też wyróżnić szkice Wolf-Boguckiej i Siedlanowskiego”.

„Bardzo podobał się w Kairze numer gwiazdkowy dwutygodnika ilustrowanego „Parada”. Ten pięknie i starannie wydany numer, w barwnej okładce i o 20-stronach interesującego i różnorodnego materiału, stanowi chwalebny owoc wysiłku grona ludzi, którzy od roku niemal pracują nad tym plasmem i zdobyli stworzyć zeń dużą i wartościową publikację, stanowiącą już dziś poważną pozycję w polskim ruchu wydawniczym na Środkowym Wschodzie”.

„La Bourse Egyptienne” nazwała gwiazdkowy numer „Parady” „prawdziwym arcydziełem”. Cieszyć się trzeba z tych wyróżnień uznania ze strony wielkiego dziennika kairskiego dla „Parady” i życzyć jej z całego serca, by zachębiła sobie i w przyszłości na dalsze tego rodzaju pochwały”.

JUTRO:

Sędziowie bokserzy

# TO I OWO

## Moskwa w Finlandii

Nie wszyscy może wiedzą o tym, że w Finlandii znajduje się miejscowość nosząca nazwę stolicy sowieckiej Moskwa. Nie chodzi tu o żadne większe miasto ale o małą wioskę złożoną z 5 prymitywnych chałup pokrytych dachem torfowym. Miejscowość ta jest najbardziej wysuniętą na północ Finlandii w pobliżu powszechnie znanego kościoła parafialnego Petsamo niedaleko od rosyjskiego półwyspu Kola i wybrzeża Murmańskiego.

# Występ zespołu artystycznego w Aubin

Zespół artystyczny YMCA polskiej we Francji, dający imprezy po większych skupiskach polskich we Francji, zawiązał 27 lutego 1944 r. takżę do Aubin (Aveyron), gdzie w tym dniu wystąpił z bardzo urozmaiconym programem na sali Maison du Peuple w Le Gua, przed Polonią zagłębia węglowego Aveyron.

Trzeba z całą bezstronnością przyznać, że wyżej wymieniony zespół artystyczny w składzie 4 osób pod kierownictwem znanego nam od dawna p. Jo-

dowskiego, swoim występem wprost oczarował starą tutejszą emigrację, która odpłacając się „sercem za serce”, z niebywałym entuzjazmem artystów punkt po punkcie oklaskiwała.

Zdobyla przede wszystkim publiczność wspaniałą recytacją Iłakowiczówny p. t. „Czy pamiętacie?” — uroczą p. Bożena Szczęsna. Pod wpływem jej słów wszyscy żyli echem stron rodzinnych, których nie widzieli już może kilkadziesiąt lat. Słowa recytatorki wypowiedziane po potężnym Poloniezie A-dur Chopin'a odegranym przez p. Gamay, wycisnęły żyzy wzruszenia i tęsknoty za Krajem.

Również p. Conti Witold, znany artysta filmowy, ujął sobie publiczność swym majestycznym tenorem, odśpiewując arie z op. „Halka” Moniuszki — „Szumia jody”... oraz piosenkę „Smutek” Chopina.

Jednak do wyżyn artystyzmu doszła p. Bożena Szczęsna w melodeklamacji p. t. „Pieśni Warszawy” Hemara, ilustrującej życie obecne stolicy. Takich słów się nie zapomina łatwo! Rozumieli to wszyscy. Wreszcie p. Jodkowski po wirtuozowsku odegrał na skrzypcach przy akompaniamencie p. Gamay na fortepianie Nokturn Chopin'a i Obertas Wieniawskiego. Występ ten był przyjęty burzą oklasków. Ponadto p. J. wiązał misternie całość swą konferensjerką.

Pierwszą część programu została zakończona występem wspólnym wszystkich trzech przemilnych artystów obrazem scenicznym „podróżu po świecie”. Oczywiście razem z nimi śpiewała cała publiczność, lecz tym razem jeszcze na skrzydłach marzenia...

Drugą część wieczoru rozpoczął p. Ga-may odegraniem solo na pianinie Preludium Rachmaninowa. Po czym poczęła się dalsza część programu, nieco lepsza od pierwszej, ale za to welsersza. I tak p. Bożena Sz. odśpiewała dwie nastrojowe piosenki „Balladę o sercu matki” i „Dwa gołąbki”. Pan Conti popisywał się „Włoczęgą” i „malenką Jenny”. Wreszcie p. J. wprowadzał w zachwyty widownię scenami mimicznymi wziętymi z życia. Zbierał za to rzęście brawa.

Na zakończenie wieczoru został odegrany przez „naszą trójkę ulubieńców” epizod z życia ludowego, przepłatanym tańcami ludowymi i śpiewami wsi polskiej. Także tutaj p. Bożena Sz. przebrała za śliczną Krakowiankę zbierając huczne oklaski. Tak samo przyjmowano popisy p. J. przebranego za chłopca i świetnie grającego na harmonii. Niemniej zachwycono się śpiewem p. Witolda C. w interpretacji piosenek regionalnych, którego nie inaczej miejscowi górnicy przewalali, jak „Kiepurą”.

Polacy zagłębia węglowego Aveyron ta drogą składają wyrazy uznania Polskiej YMCA we Francji za organizację tak wspaniałego objazdowego zespołu artystycznego, a samym artystom serdeczne podziękowanie za pokrzepienie ducha Rodaków. Specjalne podziękowanie się należy Komitetowi Mięsiogowemu za organizację techniczną tegoż występu, który się zapisał niezatartymi głoskami w kronice tutejszych osiedli polskich.

Nowak M.

# Czy chcesz mieć powodzenie w życiu ?

## A więc poznaj swój charakter !

**SZCZĘŚLIWY.** — Pańskie dowodzenia religijne przeczytałem bardzo uważnie dwa razy. Nie zgadzam się z nimi, lecz je szanuję jako wynik rozmyślań człowieka, który lubi się zastanawiać nad zagadnieniami bytu człowieka na ziemi. Oczywiście, tutaj nie będziemy o nich rozprawiali. Zresztą, rozmowy na temat tych wierzeń religijnych nie doprowadziły do celu to jest nie zdobiłobyśmy ustalić gody między nami. Rzybryka niniejsza zresztą jest przeznaczona dla dociekających psychologicznych (specjalnie dla psychologów praktycznej życia codziennego), nie zaś dla dysput teologicznych. — Prosi Pan o analizę Pańskiego charakteru. Chce Pan się dowiedzieć, czy słuszny jest robiony Panu zarzut, że jest Pan próżniakiem. Nie! Przeciwnie! Jest Pan pracowity, lecz — być może — Pańska pracowitość nie jest produktywną tak, jak ludzie życzyliby sobie, a powodem owej nieproduktywności jest zamiłowanie do rozmyślań i rozpamiętywania nad tematami religijnymi w sposób, odsakujący od ogólnie przyjętego kierunku. Prawdopodobnie też owa odrobnosć myślenia w sprawach wyznaniowych sprawia, że ci i owi Pana nie lubią, ponieważ większość ludzi zawsze się irytuje, gdy ktoś myśli inaczej, niż oni. Jest Pan pracowity — powtarzam — ośzczędny, spokojny, uprzejmy. Można się z Panem nie zgadzać, lecz trzeba Pana szanować.

**SZWAGIER.** — Natura bardzo wykwintna, połączenie siły duchowej, rozważ, umiaru w myśłach i w czynach fizycznych. Mimo to zdarżają się chwile rozszargnięcia, występujące na jaw w piśmie pod formą opuszczenia znaków pisarskich, jak przecinki i kropki. Lekka skłonność do egoizmu, rysu często występującego na jaw u takich ludzi, jak „Szwagier”, żyjących raczej mózgiem, niż mięśniami. Jest on przeważnie zamknięty w sobie, nie wylewny w uczuciach na zewnątrz i w słowach. Uprzejmość jest rysem charakteru wrodzonym, a nie wpojonym, lecz tę uprzejmość znamionują powściągliwość i wrodzony chłód. W myśłach i w pracach przestrzega porządku i rozplano-

# O pracy Polaków na Węgrzech

Instytut polski w Budapeszcie bardzo ciekawie charakteryzuje działalność polskich uchodźców na Węgrzech: Pracują nasi robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy, lekarze i inżynierowie. W wielu jeszcze wypadkach rolnik pracuje jako robotnik, inżynier jako rolnik, a i rzemieślnik nie zawsze w swoim zawodzie. Ale warunki pracy poprawiają się w miarę zapoznawania się uchodźców naszych z rynkiem pracy, z jego wymaganiami i istniejącymi możliwościami. Na odcinku o którym na ogół rzadziej się dowiadujemy, trwa praca naukowa. Znamy sa wypadki, kiedy zabierano się do jakiejś pracy propositu z nudów, dla wypełnienia długich, zimowych wieczorów. W taki sposób powstał jeden ze słowników polsko-węgierskich. Zabrano się do tłumaczeń dzieł węgierskich na język polski. Kilku uchodźców przygotowuje prace doktorskie. Grupa

innych odbywa praktyki naukowe i kończy rozpoczęte w Kraju studia. Wiadomo, że wielu naszych pisarzy i poetów tworzy. Wreszcie cały szereg naszych naukowców badają zbiera materiał do przyszłych prac, będą to już obecnie pisze prace, które — oczywiście — w większości wypadków ujrzą światło dzienne dopiero w przyszłości. Warunki pracy sa przeważnie fatalne. Większość uchodźców przebywa w obozach mieszczących się we wsiach i małych miasteczkach. Nie mają więc dostępu do bibliotek zawierających dzieła naukowe, szczególnie w innych, poza językiem węgierskim, językach. Dużą pomocą jest biblioteka naukowa utworzona przy polskiej YMCA, ale oczywiście może ona tylko w części wypełnić liczne wymagania. Nieliczna tylko garstka dysponuje środkami finansowymi, by z własnych funduszy zakupić jakiegoś dzieło pomocnicze.

# CO PISZE PRASA ?

## I swój język mamy ...

„Dziennik Polski” :  
Jedną z powszechnych naszych wad narodowych jest nieumiejętność prowadzenia dyskusji przy stosowaniu podniesionego tonu mowy, jak również przy stałym przerywaniu rozmowy. Zwykle ten jest charakterystyczny dla Polaków, a sięga dawnych czasów, prawdopodobnie do okresu sejmikowania.

Brak form towarzyskich i opanowania, jest nagminny u nas, pomimo stałego przebywania wśród Anglików, od których powinniśmy się dużo nauczyć. — A oto przykład z życia:

W pewnym środowisku spotyka się trzech Rodaków. Jeden z nich rozpoczyna następujące opowiadanie:

— Pomyslił sobie, że wczoraj miałem niemiły wypadek, o mały włos, a byłbym...

Wtem przerywa mu drugi:  
— A propos wypadku. Muszę przerwać panu, ponieważ za chwilę zapomnę... Otóż w roku 1918 miałem analogiczny wypadek. Było to w Samarze nad Wołgą...

— W jakiej Samarze — wtrąca się trzeci — chyba w Kujbyszewie... Przecież na geografii trzeba się znać... Owszem niech będzie w Kujbyszewie. Otóż w tym mieście była wielka plaża, na którą uczęszczało setki osób...

— Chyba nie większa, jak w Warszawie — wtrąca się drugi — taki Kozłowski to miał plażę! Tam było morze ludzi!

— Wszystko jedno czy było, czy nie było, ja mówię o Kujbyszewie...

— Pieknie, ładnie, tylko trzeba pamiętać, że w Warszawie takich plaż była cała sieć. Np. ta na Pradze! No, jakżeż ona się nazywała?

— Nie na Pradze, tylko na Powislu!

— On mi będzie mówił! Ja znam Warszawę, jak własną kieszeń. Właścicielem jej był — no ten co chodził do „Gastronomii”...

— Do jakiej „Gastronomii”. Może pod „Setkę”?

— Nie. Pod „Setkę” chodził Jaracz. Ty wszystko mieszasz.

— On znowu idzie mi mówić! Przecież Felek z Nowolipiek był jego kumplem. Razem chodzili do szkoły i...

— Który Felek?

— No ten z czarnymi wąsikami. Matka jego miała młeczarnię...

— Młeczarnię? Nie podobnego. Lipa. Matka jego miała szwalnię.

Szwalnię w Warszawie miał kto inny. Już wszystko zapomniaś. Pamiętam nawet kto tam chodził. Otóż oświadczam ci, że chodziła tam Malicka i Modzelewska.

— Która Malicka?

— No ta, z teatru, co grała w „Świt, dzień i noc”.

— Bracie, wszystko zainwastasz. „Nasz jest noc i oprócz niej nie mamy nic” śpiewali w Colombinie. Pamiętam jak dzisiaj. Niejedną noc przebombowało się.

— Jaka „Colombina”? Pomyliłeś znowu z Krzysztofem Kolombem.

— Już ty mi nie mów, na geografii to się znam. Byłem w Rumuni, we Francji, nawet w Szkocji. A wiesz, gdzie leży Teheran?

— No, pewno, że wiem. Powiedza mi

lepiej, gdzie leży Azory?

— Azory? No oczywiście, że... Ale do czego ja zmierzam? O właśnie... Otóż na plaży nad Wołgą kapad się ksiądz...

— Ksiądz? Może ten, który był z nami w Szkocji?

— Ale, nie, tamten był inny...

— Chyba nie myślisz o księdzu Piotrze Skardze?...

— Ty stałe musisz przerywać! Pozwól ureszcie dokończyć. W Anglii już powiniensie się czegoś nauczyć!

— O właśnie, wtrąca się pierwszy. Ja też chciałyśmy dokończyć swoją przegadkę. Powiniensie mi panowie dokończyć. Otóż właśnie wypadek. Idę ulicą...

— Ulica? — przerywa trzeci — muszę opowiedzieć wspomnienie z ulicy Marszałkowskiej. Bardzo przepraszam pana, ale za chwilę zapomnę. Otóż pewnego razu idę ulicą w Warszawie...

Autentyczna ta rozmowa świadczy wymownie, że jesteśmy nienasyconymi wspomnieniami, chcielibyśmy nagadać się do syta, odtworzyć mianione obrazcy, tylko popeniemy jeden błąd. Głędzimy bez sensu przerywając się z tematu na temat, nie dopuszczając nikogo do głosu. Chcemy tylko sami mówić! W efekcie każde opowiadanie jest chaotyczne, płytkie, bez głębszej treści, lecz nad tym się nie zastanawiamy, holdując tylko powiędzaniu:

„Polacy nie gęsi i swój język mają...”

# WIADOMOŚCI Z OKOLICY BRUAY

Szyb 6-ty. W ostatnim tygodniu zalogą tat, zmuszona była świetować jedyną dniówkę z powodu niedołęgi w kotłowni danego szybu. Zalogą liczącą 3.000 pracowników odrobila straconą dniówkę w niedzielę.

Bruay. Miarodajne władze zarządy ograniczenie wody dla spożycia ludzkiego. Można korzystać z wody trzy razy na dzień po 2 godziny.

Bruay. Na tutejszym terenie w dalszym ciągu istnieją przedszkola (ochronki) dla dzieci polskich, prowadzone przez fachowe nauczycielstwo. Wiele zawiędzają się Dyrekcji kopalni węgla Bruay wraz z miejscowym Duchowieństwem, a także świadomości rodzicielskiej.

60 DOLARÓW PŁACI SIĘ W LIZBONIE ZA JEDEN EGZEMPLARZ GAZETY AMERYKANSKIEJ. — Dziennikarze i agenci gazet placą na „czarnym rynku” tę zawrotną sumę za gazety, których popyt znaczenie przekracza podaż. Poszukujący gazet amerykańskich wychęzują godzinami (a)mi na przybycie każdego Clippera i Modzelewska.

— Która Malicka?

— No ta, z teatru, co grała w „Świt, dzień i noc”.

— Bracie, wszystko zainwastasz. „Nasz jest noc i oprócz niej nie mamy nic” śpiewali w Colombinie. Pamiętam jak dzisiaj. Niejedną noc przebombowało się.

— Jaka „Colombina”? Pomyliłeś znowu z Krzysztofem Kolombem.

— Już ty mi nie mów, na geografii to się znam. Byłem w Rumuni, we Francji, nawet w Szkocji. A wiesz, gdzie leży Teheran?

— No, pewno, że wiem. Powiedza mi

# OGŁOSZENIA

Poszukuje się starszego MĘŻCZYZNĘ lub KOBIETĘ do pomocy w gospodarstwie. Placa według umowy. Zgłoszenia adresować: Kaimlerweg Bernasik, 4 La Maison Rouge, par-chamberet (Correze). (Visa O.R.T. 1.2.671).

4° Rue de la CHARITÉ LYON (Rhône). Imp. de la PRESSE LYONNAISE. Le gérant: E. BOUCHER.

Sławne niegdyś za drobiu swego Soplicowo. Zresztą zaś mięs wszelakich był wielki dostatek. Co się zgromadzić dało i z domu i z jatek. I z lasów i z sąsiedztwa, zbliska i zdaleka. Rzekibys, ptasiego tylko niedostaje mleka. Dwie rzeczy, których hojny pan do uczty szuka, Łączą się w Soplicowie: dostatek i sztuka.

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny Kwietniej. Pogoda była prześliczna, czas ranny. Niebo czyste wokolo ziemi obkłęsiło. Jako morze wiszące, ciche, wklęsło-więgłe; Kilka gwiazd świeci z głębi, jako perły ze dna. Przelaz fale; zbokiu chmurka biała, sama jedna, Podlatuje i skrzydła w błękitie zanurza. Podobno do niknących piór Anioła Stróża, Który nocną modlitwą ludzi przytzymają. Spóźnił się, śpieszy wracać między spómniebiany.

Już ostatnie perły gwiazd zamierzchny i na dnie Niebios zgasły, i niebo srodkiem czola białe, Prawą skronią złożone na węgłowiu cieni Jeszcze smagławe, lewa coraz się rumieni; A dalej okrag jakby powieka szeroka Rozsuwa się, i w srodku widać błętek oka. Widać tęcze, żrenicę — już promień wtrysnął. Po okrągłych niebiosach wycięty przebywał. I w białej chmurce jako złoty grot zawisnął. Na ten strzał, na dnia hasło, pęk ogniów wylata, Tysiąc rac krzyżuje się po okręgu świata, A oko słońca weszło. Jeszcze nieco sennie, Przymruża się, drząc wstrząsa swe rzesy promienne. Siedmia barw błyszczą razem; szafirowe razem, Razem krwawi się w rubin i żółknie topazem; Aż rozlśniło się jako kryształ przeczoczyste, Potem jak brylant światło, nakoniec ogniste, Jak kłęzące wielkie, jako gwiazda migające; Tak po niezmiernem niebie szło samotne słońce.

Dzisiaj popółdnie litewskie z całej okolicy Zebrało się przed wschodem wokolo kaplicy, Jak gdyby na nowego ogłoszenie cudu. Zbiór ten, pochodził w części z pobożności ludu. A w części z ciekawości; bo dziś w Soplicowie Na nabożeństwie mają być jenerałowie. Sławni dowódcy owi naszych legijonów, Których lud znał imiona i czcił jak patronów, Których wszystkie tulaćwa, wyprawy i bitwy Były ewangeliją narodową Litwy.

„uroczysty dzień Najświętszej Panny Kwietniej” — ta... światła nie ma właściwie; jakie istniejące miał na myśli Poeta, trudno odgadnąć; ze względu ścisłe historycznych (t. j. czasu wyprawy Napoleona) należałoby przypuszczać, że dzień Nawiedzenia Najświętszej Panny, 2 lipca, uświetniony został przez Mickiewicza przydomkiem: „Kwietny”. (Piotr Chmielowski).

błętek, (gwar.) zamiast: biało, zbiór — zebranie.